

# OSTATNIE WIADOMOSCI

## KRAKOWSKIE

10 gr.

Prenumerata miesięczna  
1.95 z odn. do domu  
1.50 z odb. w /dm.

Rok V

Kraków, Niedziela 10 Listopada 1935 r.

Nr. 312

# Anglii nie zależy na pokoju

## Rokowania nie zaczną się przed wyborami Propozycje włoskie odrzucone

LONDYN, (PAT). Rozmowy, prowadzone od pewnego czasu między Londynem a Rzymem, mające na celu doprowadzenie do odprężenia między W. Brytanią a Włochami, nie przyniosły dotychczas pożądanego rezultatu.

Ostatnia propozycja Mussoliniego, zakomunikowana ambasadorowi Drummondowi w toku rozmowy, odbytej we wtorek, zawierała gotowość wycofania jeszcze jednej dywizji z Libji, w sumie oznaczającej wycofanie z Libji dwóch dywizji w zamian za wycofanie przez W. Brytanię z Morza Śródziemnego dwóch pancerników, eskadry krążowników i eskadry kontrtorpedowców.

Jak się zdaje, admiralicja brytyjska uważa żądanie Mussoliniego za zbyt wygórowane. Admirałicja zgadza się jedynie na wycofanie jednego pancernika „Hood” oraz na wycofanie 6-ciu kontrtorpedowców. Do tego dochodzi jeszcze polityczne żądanie W. Brytanji, a mianowicie, aby Mussolini położył stanowczy kres propagandzie antyangielskiej, prowadzonej we Włoszech. Ta kwestja stwarza dla Mussoliniego znaczne trudności, bowiem dokonanie zmiany nastrojów włoskich w stosunku do W. Brytanji wymagałoby bardzo głębokiego

przeobrażenia nastrojów włoskich, a to mogłoby za sobą pociągnąć ujemne skutki.

W tych warunkach nie należy się spodziewać, aby do porozumienia doszło tak łatwo. Przepuszczalnie odbędzie się jeszcze szereg rozmów Drummonda z Mussolinim, zanim nastąpi porozumienie, powodujące istotne odprężenie w stosunkach włosko-angielskich. O ile chodzi o rząd brytyjski, to nie jest on zresztą

bynajmniej zainteresowany, aby to odprężenie nastąpiło natychmiast, albowiem interesy wyborcze wymagają raczej utrzymania pozorów nieustępliwości brytyjskiej wobec Włoch.

Wobec bliskości Sudanu i znacznego skupienia sił abisyńskich.

NAREZCIE DZIEŃ POGODNY  
Na południowo-wschodnim odcinku frontu północnego źródła francuskie sygnalizują przybycie do Harraru 5 tysięcy wielbłądów z 32.000 worków z żywnością dla wojsk abisyńskich. Wczoraj po raz

pierwszy nie było deszczu w Harrarze, ale sezon deszczowy jeszcze nie jest zakończony.  
Natomiast na froncie południowym w Ogadenie, według informacji francuskiej i angielskiej, ruch wojsk włoskich naprzód został zatrzymany z powodu trwających wciąż deszczów.

# Czarna księżniczka na czele partyzantów

## urządza nocne wypadły na Włochów pod Makalle

Podjęta wczoraj o świcie na froncie północnym ofensywa wojsk włoskich posuwa się ku Makalle trzema szlakami. Armje generałów Santini, Pirzio-Biroli i Mariotti połączą się dziś na terenach, leżących na południe od Makalle. Korpus gen. Santini idzie przez Geralt i potok górski Geva, wczoraj wieczorem doszedł do szczytu góry Mosobo, wznoszącej się na północ od Makalle.

Wojsk abisyńskich w Makalle, według informacji ze wszystkich źródeł, niema już, ale, jak sądzą powszechnie, ukrywają się one w okolicach. Wobec tego armje włoskie ostrożnie otaczają Makalle i dziś wkroczą do miasta.

### PLANY WŁOSKIE

Wkroczenie Włochów do Makalle — jak donoszą informatorzy francuscy — odbyć się ma w ten sposób, jak zajęcie Adui. Do miasta wkroczą oddziały askierów pod wodzą gen. Pirzio-Biroli, dopiero później połączy się z nimi kolumna wojsk włoskich, złożona z piechoty, bersaljerów i czarnych koczów.

### ATAKI PARTYZANTÓW

Źródła angielskie zarówno jak i francuskie donoszą, że w okolicach Makalle trapią Włochów silne oddziały partyzanckie, na których czele stoi jasnowiąca księżniczka abisyńska Waziro. Oddziały księż-

niczki nocami schodzą ze szczytów gór i atakują Włochów na białą broń.

Księżniczka Waziro w stroju męskim bierze osobiście udział w walkach, zna ona każdą ścieżkę i każdą skalę w górach prowincji Tigre. Pod rozkazami jej, znajduje się wiele muzeumy egipskiej, która złożyła przysięgę, że nie powróci do ognisk domowych, póki każdy jeden Włoch znajdować się będzie na ziemi abisyńskiej. Mąż księżniczki Waziro znajduje się w głównej kwaterze.

W zachodniej części frontu północnego nad rzeką Setit, według informacji francuskiej i angielskiej obie strony rozwijają operacje, o których bliższych szczegółów dotychczas brak. Wojska włoskie zachowują się tam bardzo ostrożnie

wobec bliskości Sudanu i znacznego skupienia sił abisyńskich.

NAREZCIE DZIEŃ POGODNY  
Na południowo-wschodnim odcinku frontu północnego źródła francuskie sygnalizują przybycie do Harraru 5 tysięcy wielbłądów z 32.000 worków z żywnością dla wojsk abisyńskich. Wczoraj po raz

wobec bliskości Sudanu i znacznego skupienia sił abisyńskich.

NAREZCIE DZIEŃ POGODNY  
Na południowo-wschodnim odcinku frontu północnego źródła francuskie sygnalizują przybycie do Harraru 5 tysięcy wielbłądów z 32.000 worków z żywnością dla wojsk abisyńskich. Wczoraj po raz

# „Abisynja wyciąga ręce do Boga”

## Wymarsz duchowieństwa na front

ADDIS - ABEBA, (PAT). — Liczni duchowni koptyjscy wyruszyli wczoraj na front w tradycyjnej odzieży duchowieństwa katolickiego, t. j. w

białym płaszczu, z czarnym kapturem i w białym turbanie.

Księża nie biorą ze sobą żadnej broni, natomiast każdy z nich ma ze sobą wielki krzyż, z którym nie rozstaje się nigdy nawet na froncie.

Tłumy żegnały duchowieństwo na klęczkach. „Abisynja wyciąga ręce do Boga” — oto hasło, pod którym odbywa się ten wymarsz duchowieństwa na pole walki. Codzień odbywają się tu modły o zwycięstwo i zachowanie niepodległości Abisynji.

# Karpiński w stolicy Sjamu

## Przebył szczęśliwie połowę drogi do Australji

Wedle depesz z Rangoonu na Sjamie, lotnicy polscy wystartowali w dalszą drogę z lotniska tamtejszego, o godz. 6.45 rano, we czwartek.

Dalszy lot „Niebieskiego Ptaka” skierowano na Bang-

kok — stolicę Sjamu. Lotnicy wybrali drogę nad pasmem gór Kokaritt, rozgraniczającym Burmę od Sjamu. Tu napotkano na mgłę, unoszącą się ponad gorami. Lotnicy poszybowali ponad tą mgłą w okolicach przełęczy „Trzech Pagód” i wydostali się w stronę dobrej pogody.

Samolot polski wylądował pomyślnie na lotnisku Muang w Bangkoku, o godz. 11.35 rano, lecąc z szybkością przeciętną 155 klm. na godzinę.

Lotnicy przebyli dotąd około 11.000 kilometrów od Wargi do stolicy Australji. Goszawy, to znaczy połowę drożdzin właściwego lotu było dotąd 70.

### ZAPAŚNICY WŁOSCY

NIE POJADĄ DO PARYŻA  
Włoski komitet olimpijski zabronił włoskim zapaśnikom ciężkiej wagi udać się do Paryża na międzynarodowe zawody w podnoszeniu ciężarów. „Giornale d'Italia” decyduje tę motywuje faktem, iż sankcje gospodarcze niebawem mają być zastosowane przeciw Włochom.

KATASTROFA LOTNICZA  
Samolot wojskowy skapotał podczas lądowania w pobliżu miejscowości Montarnaud w okolicach Montpellier (Francja). Pilot i 4 pasażerowie ponieśli śmierć.

# Wszyscy ufali Stawiskiemu

## Sensacyjne momenty polityczne podczas procesu

PARYŻ, (PAT). Na rozprawie w procesie Stawiskiego ukończono badanie oskarżonych w sprawie nadużyć w zakładzie zastawniczym w Orleanie.

Wszyscy oskarżeni zgodnie zeznawali, że padli ofiarami zbyt wielkiego zaufania, jakie pokładali w Stawiskim. Polityczne momenty usiłował wprowadzić do rozprawy oskarżony b. generał Bardi de Fourtou, skazany już w kilku procesach na pozbawienie stanowiska generalnego, wydalenie z wojska oraz pozbawienie nie orderów i odznaczeń.

Pomimo wieku 79 lat, Bardi de Fourtou zeznawał z niezwykłą werwą, oświadczając, że istotnie znał Stawiskiego, gdyż znał go wszyscy członkowie zarządu towarzystwa Alex. Sam oskarżony wykonywał w radzie administracyjnej tego towarzystwa funkcje, jakie pełnił normalnie przewodniczący wszystkich rad administracyjnych. Nie

badal on istoty spraw, lecz podpisywał zgóry przygotowane mu papiery. Nie wiedział o tem, że bony orleańskie, które rozporządzał Stawiski, były stalzowane. Do Stawiskiego żywił zaufanie, gdyż otaczał go ludzie, piastujący wysokie stanowiska w państwie.

Oskarżony podkreślił następnie, że jedynie z niego zrobiono kozła ofiarnego, podczas gdy wielu istotnie winnych pozostaje na wolności.

Na zapytanie kogo ma na myśli de Fourtou odpowiada:

— Pan prokurator wie o tem lepiej ode mnie!

Odpowiedź ta wywołuje ostrą sprzeciw prokuratora, który oświadczył, że jeśli nie wszyscy winni znaleźli się obecnie na ławie oskarżonych, to nie znaczy to, aby mieli uniknąć kary za swoje przestępstwa. Sprawiedliwość będzie wymierzała każdemu, jeśli nie przed sądem przysięgłych, to w innej instancji sądowej. Prokurator, ja po czyniąc jnz odpowiednie kroki w tej sprawie.

Na czwartym z kolei posiedzeniu sądu przystąpiono do przesłuchania oskarżonych w sprawie nadużyć w

Bayonne. Dyrektor zakładu zastawniczego Tissier zwała całą odpowiedzialność za nadużycia na burmistrza w Bayonne, dep. Garat, oświadczył, że wykonywał wyłącznie jego zlecenia.

Zeznawał dalej były taksator zakładu zastawniczego Cohet. Stwierdził on, że uległ czarowi Stawiskiego, a przedewszystkiem jego stonkom.

Oskarżony za swe malwersacje otrzymał 360.000 franków. Przez jego ręce przecondziły jednak inne sumy. Oddał on mianowicie wiele usług różnym parlamentarzystom, których nazwisk nie chce wymieniać, by — jak powiada — nie komplikować sprawy.

Pomimo nalegań przewodniczącego Cohet, mimo iż grozi rewelacją, nie ujawnia żadnego nazwiska. Jako przykład wpływów Stawiskiego przytacza, iż posiadał on specjalną przepustkę, wydawaną deputowanym celem ułatwienia im swobody ruchów. Nawet w czasie wyścigów, jak zeznaje Cohet, Stawiski zostawiał swe auto w garażu, przeznaczonym dla prezydenta Republiki, oskarżony nie mógł więc oprzeć się tak potężnym wpływom.

# Obrona gospodarcza Italji

## przybiera coraz szersze rozmiary

RZYM, (PAT). Akcja, mająca na celu przygotowanie włoskiego życia gospodarczego do sankcyj, rozwija się. Związek kooperatyw postanowił, by poszczególni kupcy dokładnie oznaczali, które z wystawionych na sprzedaż towarów pochodzą z państw, biorących udział w sankcjach.

Związek handlarzy kawa powołał uchwałę, zniierzającą do zahamowania zwyczajów cen

tego artykułu. Kupcy branży chemicznej uchwalili nie sprodawać towarów z państw sankcyjnych. Związek mleczarzy powziął uchwałę w sprawie lepszego zorganizowania handlu mlekiem oraz powstrzymania wzrostu cen. Kupcy paliwa płynnego uchwalili szereg zarządzeń, dotyczących uregulowania dostaw i ograniczeń sprowadzania benzyny, ropy i olejów.





# Która z matek ma najwięcej dzieci?

## Za rekord można dostać 2 i pół miliona

Za rok, to jest 1-go listopada 1936 roku, rozstrzygnie się w Toronto (Kanada) niezwykle ciekawy konkurs: która z mieszkank tego miasta powiła największą ilość dzieci w ciągu ostatnich 10 lat?

Zagadnienie to nie interesuje ludności z punktu widzenia statystyki, lecz wyłącznie dla tego, że ta „najszcześniejsza” matka otrzymać ma 100.000 funtów nagrody, t. j. 2 miliony 600.000 złotych. Tę sumę przeznaczyl dla niej zmarly przed dziewięciu laty Charles Milor.

### TESTAMENT DZIWAKA.

Co go skłoniło do urzędzenia tego swoistego konkursu?

Charles Milor był samotnym, bezdzietnym bogaczem, do którego należało wiele posesyj w Toronto. Pewnego dnia wszczął on rozmowę z jedną ze swych lokatorek, którą zamierzał eksmitować, bo od dłuższego czasu nie płaciła już komornego. Była to biedna kobiecina, obarczona liczną rodziną. Pogróżki skąpego bogacza wyprowadziły ją z równowagi. Powiedziała mu kilka gorzkich słów prawdy.

„Pan nie ma pojęcia co to znaczy wychowywać dzieci! Jak należy się troszczyć o ich zdrowie! Całe życie zbierał pan tylko chciwie pieniądze. A któż będzie miał po jego

śmierci z tego pożytek? Nie ma pan dzieci, a nadmiar ztego, prześladowuje jeszcze ludzi, obarczonych licznym potomstwem!”

Te słowa wywarły bardzo silne wrażenie na Milorze. Za myślił się przez chwilę i odparł lokatorce, że niebawem przekona się, na co on zużytkuje nagromadzone przez siebie pieniądze.

Jeszcze tego samego dnia wezwał notariusza i spisał testament, w którym zapisał 100.000 funtów dla matki, która powiła w ciągu 10 lat największą ilość dzieci. Wiadomość o tem szybko rozeszła się po mieście, lecz nikt nie chciał dać temu wiary. Dopiero po pewnym czasie okazało się, że ten dziwny testament jest prawdziwy. W kilka dni po spisaniu testamentu, Milor nagle zmarł. Krewni zmarłego bogacza szukali sposobów, by unieważnić jego zapis. Wnieśli skargę do sądu, twierdząc, że Milor był w ostatnich czasach niespełna rozumu. Lecz ich starania spełzły na niczem. Sąd bowiem odrzucił ich skargę.

Największą szansę do otrzymania premii ma pani Greis Bagneto, Włoszka z pochodzenia. Liczy obecnie 42 lata. Jest z zawodu tłumaczką przy

sięgłą przy sądzie. W ciągu ostatnich 9 lat powiła 9 dzieci. Przytem jest przekonana, że do przyszłego roku wyda na świat jeszcze jedno dziecko. Gdy zaś fortuna będzie jej sprzyjać, to może nawet bliźniaczki.

### CZEKAJĄ NA CZWORACZKI, A MOŻE WIĘCEJ?

Pani Bagneto posiada bardzo poważną konkurentkę w osobie pani Maney. Ta ostatnia liczy zaledwie 32 lata, a już posiada 16 dzieci. Od czasu śmierci Milora wydała na świat 11 dzieci, lecz oficjalnie jest zarejestrowanych tylko 9. Dwoje bowiem zmarło, a w testamencie Milora jest wyraźnie zaznaczone, że tylko dzieci zarejestrowane i posiadające metryki są brane pod uwagę.

Trzecią poważną kandydatką do nagrody jest Florence Brown, która w tym czasie powiła czworo bliźniaczek. Jeśli do przyszłego listopada powiła jeszcze raz bliźniaczki, wówczas nagroda przypadnie jej w udziale.

Te wszystkie kobiety mają szczęście, że ich najgroźniejszą konkurentką, która przed kilkoma laty wydała na świat pięcioraczkę, nie pochodzi z Toronto i mieszka w innym mieście kanadyjskim.

# Czesi przypuścili szturm do rodziców polskich na Śląsku

MOR. OSTRAWA, (PAT).— Czynniki czeskie łącznie z „Maticą” (czeska macierz szkolna) przypuścili ponowny szturm do rodziców polskich, posyłających swe dzieci do polskich szkół, przy pomocy odezwy, masowo kolportowanej na Śląsku n/Olzą.

Najcharakterystyczniejsze zwroty tej odezwy brzmią: „Obywatelu uważaj, chcąc ci wmówić, że ziemia cieszyńska jest od 600 lat pod wpływem polskim. Chcieli cię w poprzednich miesiącach zwabić obietnicami, nastraszyć groźbami, jak i naruszyć twe zaufanie w ważność traktatów pokojowych. Ty wiesz, że ziemia cieszyńska jest już 1000 lat częścią naszego państwa, więc od tych czasów, w których wogóle jeszcze państwa polskiego nie było.

Obywatelu, wabią twe dziecko do szkoły polskiej, ale ty wiesz, że w republice przede wszystkim potrzebna jest mowa państwowa, mowa czeska. Wiesz dlaczego namawiamy cię do szkoły czeskiej? Albowiem

w szkołach polskich co roku ubywa coraz więcej dzieci. Chcesz, by twoje dziecko było robotnikiem, majstrem, inżynierem w hutach, lub kopalniach? Patrz, jak się stosunki na Śląsku Cieszyńskim zmieniły w ciągu ostatnich 15 lat.

Większość majstrów i inżynierów — to Czesi. Gdy dziecko twe przez szkołę polską nie dostanie pracy w Cieszyńskim, gdzie je pošlesz? Chcesz, by twój syn w wojsku otrzymał wyższą szarżę? Jak zdobędzie to, skoro wszystkie rozkazy w wojsku wydawane są w języku czeskim. Myśl o tem, jak za dalszych 15 lat zmienią się stosunki na Śląsku Cieszyńskim i pošlij dziecko do szkoły czeskiej. Nikt cię nie zmusza, lecz zastanów się do brze”.

## Kupon porady prawnej



Król grecki Jerzy II w towarzystwie gen. Kondylisa przed mikrofonem.



Do najważniejszych wydarzeń życia towarzyskiego Anglii należy rozpoczęcie sezonu jesiennych polowań. Na zdjęciu wyjazd na polowanie par force u ks. de Beaufort.

## OSTATNIE WIADOMOSCI

# SPORTOWE

## Skoda — Gwiazda i Makabi — CWS.

Po dłuższej przerwie odezwie się w Warszawie znów gong. Tym razem na ringu ukaza się aż 4 zespoły.

Na pierwszym miejscu stawiamy mecz Gwiazda — Skoda, który ma być rozegrany w sobotę dnia 9 listopada o 2 pp. w sali Colosseum. Jeśli stawiamy wzmiankowany mecz na pierwszym miejscu to przede wszystkim dlatego, że w ramach tego meczu dojdzie do sensacyjnego spotkania w wadze koguciej między Czortkiem a Rotholcem. Spotkanie

to stanowi największą bezsprzecznie sensację obecnego sezonu. Kto wygra? Na to pytanie trudno dać w tej chwili odpowiedź. Ale że spotkanie będzie ciekawe — to nie ulega wątpliwości.

W niedzielę walczy CWS. z Makabi. Drużynie żydowskiej grozi spadek do klasy B. W tych warunkach mecz z CWS-em nabiera szczególnego znaczenia. Zawody zostaną rozegrane w gmachu Cyrku o 12 w południe.

## Czy to prawda?

Świetny napastnik śląskiego Ruchu, Wilimowski po operacji czuje się doskonale. Jak twierdzą lekarze, Wilimowski wkrótce będzie mógł znowu ukazać się na boisku. Jedno-

ześnie, jak wynika z oświadczenia Wilimowskiego, nie zamierza on wrócić do Ruchu, lecz zgłosi swój akces do jakiegoś warszawskiego klubu.

## Konflikt międzynarodowy i sport

Z dniem 18 b. m., jak wiadomo mają wejść w życie sankcje ustanowione przez Ligę Narodów w stosunku do Włoch. Okazuje się, że sankcje obejmą i stosunki sportowe. Stosunki te będą bardzo ograniczone a w wielu wypadkach ulegną likwidacji.

Rolę „zaczezną” odegrają Włochy, które właśnie wystąpią na polu sportowym przeciwko tym państwom, które podpisały sankcje przeciw Włochom.

Cały szereg imprez przewidzianych w roku bieżącym między Włochami a państwami Europy nie dojdzie do skutku.

Jak więc widzimy sport pozostaje również odgrywać dużą rolę w układzie stosunków politycznych.

## O mistrzostwo Ligi

Najbliższa niedziela przyniesie szereg niezwykle ciekawych spotkań o mistrz. Ligi. I tak w Warszawie grają Warszawianka z Ruchem, a Polonia z ŁKS-em. Opinia faworyzuje drużyny warszawskie. Tak już jest, bo jak wykazuje statystyka gospodarze zazwyczaj zwyciężają.

We Lwowie walczy Pogoń

Polskie Linje Lotnicze

# „LOT”

zapraszają do odbycia podróży powietrznej

taniej — wygodniej — szybciej

z Garbarnią. Wynik nie powinien być sensacyjny. Wygra Pogoń, bo lwowianom punkty są bardzo potrzebne.

W Krakowie aż dwa mecze.

Na pierwszy ogień idzie spotkanie Cracovii z poznańską Wartą. Jeśli Cracovii uda się pokonać Wartę, ma prawo jeszcze marzyć o ewentualnym pozostaniu w Lidze. Jeśli jednak utraci choćby jeden punkt, sprawa jest definitywnie załatwiona, to znaczy — Cracovia razem z Polonią leci z Ligi do klasy A.

Tego samego dnia spotka się Wisła z Legją. Nie dajemy szans Legji, choćby dlatego, że wiślaczy są ostatnio w wcale dobrej formie a Legja ma szereg luk w drużynie. Wygra Wisła i Legja straci dwa punkty.





# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Z trudem zaledwie odpowiadając na pytanie ojca, Henryk szepnął:

— Patrz, patrz, o, tam...

— Gdzie?

— W tej łoży przy balkonie...

— Któż tam jest?

— Pewna kobieta...

— Tak, ale przed chwilą się odwróciła, więc nie mogę nawet dojrzeć.

— Zaraz się odwróci, a wtedy będziesz musiał przyznać mi słuszność. To ona, ona!...

— Któż taki wreszcie?

— Milusia...

— Co znów za Milusia?

— No, wiesz przecież... ta z okrętu...

— Co? W takiej wspaniałej toalecie?

— Tak... Jak widzisz...

W tej samej chwili osoba, o której była mowa, spojrzała nadół tak, że można było przyrzec się jej dokładnie.

A wtedy hrabia Wandycz i jego syn jednogłośnie szepnęli sobie nawzajem, ogromnie zdziwieni:

— Tak, to ona...

— Prawda?

— Nie ulega wątpliwości.

— Ale skąd ona tu? I w łoży? I w takiej toalecie?

— Może wyszła zamaż bogato? — domyślał się hrabia Wandycz.

— Może wyszła zamaż — powtórzył Henryk głucho, niby bolesne echo słów ojca.

Po chwili wszakże, inne przypuszczenie przemknęło mu przez głowę i wyraził je, mówiąc żałośnie:

— Wyszła zamaż? Gdzie tam? Z pewnością ma kochańkę, bogatego kochańkę, który ją utrzymuje i któremu ona sprzedaje się za grube pieniądze... Ach, podła, nikczemna!...

Mówił to wszystko podczas przedstawienia, budząc coraz większe oburzenie publiczności, której przeszkadzał słuchać.

Wreszcie ojciec szepnął mu:

— Uspokój-że się. Ludzie nie przyszli tu, aby wysłuchiwać, co ty wygadujesz.

Henryk nie zważał wszakże na nic.

Mówił:

— Jeżeli tak, to czemuż ja, głupi, tego nie zrobiłem? Przecież ja bym także mógł zostać jej kochankiem, zapłaciłbym jej jeszcze drożej, niż tamten, kupowałbym jeszcze kosztowniejsze toalety. Mamy, chwała Bogu, dość pieniędzy. Możemy sobie nato pozwolić.

— Oczywiście. Wiesz najlepiej, że nigdy ci niczego nie odmawiałem.

Henryk zaś mówił z goryczą:

— A ja, dureń, nie miałem odwagi. Szanowałem ją, nie chciałem jej uwieść, choć z pewnością przysłoby mi to bez trudu. Zamiast poprostu uczynić ją swoją kochańką, skoro nie mogłem się z nią ożenić, ja, głupi...

I dodał z mocą:

— Zabiję go.

— Kogo?

— Jej kochańka.

— Oszalałeś?

— Możliwe, nie zaprzeczam, możliwe...

— Ależ on cie wcale nie zna i... może nawet nie wie, że wogóle istniejesz na świecie. Nie jest twoim przyjacielem, ani nawet znajomym. Nic nie wie o tobie, o twoich uczuciach i przeżyciach, a ty masz żal do niego? Przecież to niedorzeczne!

— Owszem, wiem, że to niedorzeczne, a jednak zrobię to.

— Będziesz wtedy głupi i śmieszny.

— Może. Ale w dalszym ciągu twierdzę, że on wobec mnie zawinił.

— Czemu?

— Tem, że ją zbrukał, skalał, z błotem zmieszał i wciął w odmetę rozpusty, ja, którą kochałem więcej, niż kogokolwiek, kiedykolwiek, ja, która zajęła całe moje serce bez reszty, któ-

ra znalazłem, jako uczciwe dziewczętko, którą kochałem, kocham i nigdy kochać nie przestanę.

Ta, o której teraz była mowa, oderwała na chwilę wzrok od sceny i rozglądała się po sali.

Promieniała całą czarującą urodą i nieodpartym urokiem.

To też mimowoli niejedna lornetka oderwała się od sceny i podążyła w jej kierunku.

I rozchodził się po sali coraz wyraźniejszy szmer zachwyty nad jej niepospolitą urodą.

Henryk ponownie pokazał ją ojcu.

Rzekł:

— Patrz, jaka piękna!

— Istotnie, przyznać muszę.

— I jaka swoboda w zachowaniu, a zarazem jaka duma w spojrzeniu!

— Ale... czyś ty aby zupełnie pewien, że to rzeczywiście ona?

— O, jak najzupełniej...

W tej samej chwili właśnie wzrok jej padł na Henryka.

Nietrudno było doszperzyć, że drgnęła...

A nawet zlekka pobladła...

Widząc to, Henryk szepnął:

— Widzisz, tatusiu, to ona! Ujrzała mnie. Poznała. I... zbladła. Och, nikczemnica.

Nie mógł dłużej wytrzymać...

Wstał, żeby wyjść z teatru.

Ojciec delikatnie, ale stanowczo przytrzymał go za rękę, zapytując:

— Dokąd?

— Do niej.

— Poco?

— Pomówić.

— A skąd wiesz, że ona zechce?

— Będzie musiała.

— Cóż masz jej po powiedzeniu?

— Zapytam ją, skąd się tu wzięła i co tu robi?

— Jakiem prawem?

— Prawem mojej miłości dawnej i trwającej nadal.

— Nie możesz mieć do niej żadnej pretensji. Sam ja pierwszy porzuciłeś...

Tu Henryk spojrzął na ojca tak piorunująco, że Wandycz zdumiał.

Dalszy ciąg jutro.

**Czytajcie  
Nowego Sportowca  
Cena 10 groszy**

# OWOC GRZECHU

**Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem**

Pani Barska zapewniała Lilce, że będzie mogła doskonale łączyć jedną pracę z drugą.

Klientki przecież nie przychodzą nieustannie, a jeżeli nawet, to nie każda każe sobie prezentować modele na żywych manekinach. Poza tem jest przecież już jedna modelka, będą więc pracowały na zmianę. Gdy nie będzie nikogo z klientek, Lili będzie mogła haftować. Pensja będzie podwyższona wskutek tego o sto złotych miesięcznie.

Trudno było się Lilce nato nie zgodzić. Przecież to chyba doprawdy nie zdrożnego prezentować toalety klientkom? Burzyło się w niej, co prawda, jeszcze trochę dawnej dumy, niepozwalającej nato, aby służyć poniekąd za talkę wielkim damom, górującym nad nią tylko majątkiem, ale zażyczyła to w sobie, nie chcąc narażać się szefowej, tak bardzo wyjątkowo dla niej uprzejmej.

Było też jeszcze coś... Pamiętała dobrze, jakie przykre uczucie ją ogarnęło, gdy po raz pierwszy ujrzała się w lustrze, przystrojona w piękną toaletę paryską. Suknia ta jakby paliła ją, a zarazem nieodparcie pociągala, budząc zatajone pragnienia posiadania takich strojów, napawania się sobą w ich oprawie. Wiedziała dobrze z czytania, do czego posuwają się niektóre kobiety, opauowane żądzą strojenia się i... drżała na myśl, aby jej także nie opętał ten niebezpieczny szal.

Pomimo tu, po bardzo krótkim wahaniu się, przyjęła propozycję szefowej.

Przez pierwsze parę dni, zresztą, nie wzywano jej.

Pani Barska postępowała bardzo umiejętnie. Nie chciała od razu rzucić Lili w wir pracy modelkowej. Pocięła jej tylko siedzieć, jak prezentuje toalety jej koleżanka, Irena.

Była to bardzo wysoka smukła blondynka, zawsze bardzo umalowana o krwawo-rubinowych paznogiach, dumna i pewna siebie.

Gdy wychodziła na prezentację, czyniła to z majestatem i z gracją, jakby raczyła łaskawie kroczyć i spoglądała na klientki z nieukrywaną pogardą, zgory. Niekiedy zapytywano ją o coś. Odpowiadała poważnie i małomównie...

Pani Barska tłumaczyła Lili:

— Irena ma pewne zalety i pewne wady. To dobrze, że jest pewna siebie i nieco majestatyczna. To się niektórym klientkom podoba. Natomiast jej nieukrywana dla nich pogarda, bywa niekiedy dostrzegana i przykro razi. Poza tem, wartoby się niekiedy uśmiechać do klientek. Zresztą, klientki mają też rozmaite upodobania. Będę miała dla jednych jedną, dla drugich drugą modelkę.

Lili postanowiła czynić wszystko możliwe, aby wywiązać się ze swego zadania jak najpomyślniej.

Wnet miała już ku temu sposobność.

Pani Barska rzekła pewnego dnia:

— Lili, spróbuj pokazać parę toalet klientce. Zrobisz tak, jak ci pokazywałam. Przejdiesz się wolnym krokiem po dywaniku przed klientką, będziesz się przed nią wolno obracała na wszystkie strony. Gdy się odezwie, odpowiesz z uśmiechem. Wogóle staraj się mieć pogodny wyraz twarzy. Jeżeli zapyta o materiał, powiesz: „żorzeta” na tę oto toaletę, a „mora” na tamtą. Zresztą, ja cię będę wyreczała. Śmiało...

Lili szybko zdjęła suknię, pod którą była już bardzo ładna bielizna, podarowana jej przez panią Barską, aby w razie czego klientka nie dojrzała bielizny, nieodpowiadającej wykwintem prezentowanej toalecie. Należało unikać wszystkiego, coby mogło razić klientkę.

Bielizna ta, zresztą, wywołała już poprzedniego dnia przerażenie pani Rymkiewiczowej. Gdy Lili rozbierała się w jej obecności, udając się na spoczynek, pani Rymkiewiczowa oczom swoim nie

wierzyła. Czyżby Lili wydała tyle pieniędzy na taką bieliznę? I poco? Komuż to miała się w niej pokazywać? Nie mając odwagi zapytać wprost, szepnęła tylko:

— Lilczko... ta... bielizna?

— Otrzymałam ją w darze od pani Barskiej — odrzekła Lili.

Nie uspokoiło to bynajmniej pani Rymkiewiczowej. Wcale nie pragnęła, aby w jej córce budzić takie upodobania. Rzekła więc nieśmiało:

— I podoba ci się to?

— Owszem, nie przeczę. Ale gdyby mi się nawet nie podobało, i tak musiałabym nosić...

— Dlaczego?

— Ponieważ pani Barska twierdzi, że to jest konieczne przy prezentowaniu toalet, na co, jak już wiesz, mamusiu, musiałam się zgodzić.

Pani Rymkiewiczowa uspokoiła się nieco, ale... niezupełnie... Serce matki zawsze wyczuje właściwe niebezpieczeństwo, nawet w takich drobiazgach.

Pierwszy występ Lili w roli modelki powiódł się doskonale.

Przeszła się przed klientką z ujmującym wdziękiem. Na zapytania odpowiadała z uprzejmym uśmiechem. Pani Barska zacierała ręce i pochwalała potem Lili entuzjastycznie.

Klientka zaś na odchodnym powtórzyła pani Barskiej:

— Nowa modelka pani jest urocza. Taka miła i sympatyczna. Prezentuje niegorzej od panny Ireny, a jest o wiele miłsza, nie taka sztywna i nadęta, jak tamta. Czuję, że gdy to się rozniesie po mieście, coraz więcej klientek pani będzie tu przychodziło z... mężami. Ja mojemu mężowi dziś jeszcze to powiem i już słyszę, jak dziś wieczorem oznajmi kolegom w klubie:

— Mówi mi żona, że u Barskiej jest podobno nowa modelka, cudo-cacy. Trzeba będzie obejrzeć ten nowy narybek Barskiej.

Dalszy ciąg jutro.

**Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
Cena 10 groszy**

## Ostatnie wieści

### BRAZYLJA NIE PRZYŁĄCZA SIĘ DO SANKCYJ

Rząd brazylijski oświadczył, że nie będąc członkiem Ligi Narodów, nie może przyłączyć się do sankcyj antywłoskich. Jednak w interesie własnym będzie nadal kierował się poszanowaniem zobowiązań między narodowych oraz zasadami, wedle których Brazylja orientuje swą politykę zagraniczną.

### KIEPURZE NIE WOLNO SPIEWAC

W kinematografach Morawskiej Ostrowy cieszy się wielkimi powodzeniami film z Janem Kiepurą „Kocham wszystkie kobiety”. Z filmu tego cenzor czeski nakazał wyciąć różne sceny, w których Kiepura śpiewa pieśni w języku polskim. **HYDROPLAN WPADEŁ DO MORZA**

W miejscowości Faleron pod Atenami wydarzył się wypadek zakończony śmiercią dwu lotników. Hydroplan wpadł do morza. Wylądował na miejscu wypadku motorówka, zdolna wydobyć z morza dwu ciężko rannych lotników, którzy po przewiezieniu ich do szpitala wkrótce zmarli.

### REWJA WOJSKOWA W MOSKWIE

Z okazji 18-ej rocznicy rewolucji sowieckiej odbyła się rewja wojsk w Moskwie, poczem wielki pochód defilował na placu Czerwonym przed kierowniczymi władzami Z.S. R.R.

### NARADY W KATOWICACH

W związku z wznawieniem komisji parytetycznej dla sprawy skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym i hutnictwie udali się wczoraj z ramienia Ministerstwa Opieki Społecznej do Katowic przewodniczący komisji nac. Józef Zagrodzki oraz radca Zbigniew Wróblewski.

# Podwójne życie, czy obłąd?

## Zbrodniarz i najszlachetniejszy człowiek — w jednej osobie

Rafał Szwartz, utalentowany rzeźbiarz, mieszka w pięknej i w odosobnionej willi na jednym z przedmieść Paryża. Przed kilku dniami, gdy rzeźbiarz znajdował się w swej pracowni, skrzyknęły drzwi wejściowe. „To pewnie jakiś przyjaciel” — pomyślał i nie przerywał pracy. Lecz nic nie przerywało panującej ciszy. Zdziwiony rzeźbiarz, chudy, wąty człowiek, wstał z miejsca i obrócił się.

### STRASZNY „GOŚĆ” W PROGU.

Ku swemu zdumieniu ujrzawszy stojącego we drzwiach olbrzyma. Miał dwa metry wysokości i barchyste ramiona. Nie-

znajomy zaciskał dlonie, jakby dusił jakąś niewidoczną ofiarę. Z jego zaciśniętych ust wydobywały się chrapliwe dźwięki, a oczy były mętne i zaczerwienione.

Szwartz chciał dostać się do drzwi i opuścić pokój. Uczynił pierwszy krok, a już olbrzym rzucił się na niego. Walka nie trwała długo, siły bowiem przeciwników były nierówne. Olbrzym rzucił rzeźbiarza na podłogę i okrutnie go skopał.

### WALKA O ŻYCIE.

To mu jednak nie wystarczyło. Schylił się, wpił zębami w ramię rzeźbiarza. Lecz to mu się zaraz znudziło. Za-

czął dusić swą ofiarę, coraz mocniej zaciskając swe kościste palce dokoła szyi Schwartza.

Podczas tej niezwykle napaści nieznajomy nie rzucił żadnej groźby, nie wymówił ani jednego słowa.

W pewnej chwili szalenie wstał i sięgnął po brązowe popiersie, które chciał rzucić na rzeźbiarza. To uratowało artystę od śmierci. Jednym skokiem, skupiając resztę sił, dobiegł do drzwi i wybiegł na ulicę, wzywając pomocy. Jego przeraźliwe krzyki zwały grupę ciekawych. Nikt jednak nie odważył się wejść do mieszkania rzeźbiarza, w któ-

rem przebywał szalenie.

Po jakichś 15 minutach drzwi się roztworzyły i na progu ukazał się olbrzym. W ręku trzymał łaskę i szybko nią obracał. Tłum bojaźliwie się przed nim rozstępował i szalenie bez przeszkód oddalał się.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce wypadku, lecz tajemniczo go napastnika już nie było. Wszczęte na miejscu dochodzenie wykazało, że nieznajomym jest niejaki U. M., oficer rezerwy, który od roku mieszka w tej samej willi co rzeźbiarz.

### JAK TEN CICHY BARANEK.

Po godzinie U. M. spokojnie wracał do domu. Policja go zatrzymała i odprowadziła do komisariatu. Zatrzymany wypierał się winy:

— To na pewno nieporozumienie, napastującym był chyba ktoś podobny do mnie...

Jednakże wszyscy świadkowie, którzy widzieli szalenięca w chwili, gdy opuszczał mieszkanie rzeźbiarza, stanowczo twierdzili, że był nim U. M.

Nagle coś się poruszyło w pamięci zatrzymanego.

### PODWÓJNE ŻYCIE.

— To prawda... to możliwe... Zdarzają się chwile, gdy wpadam w obłąd, gdy tracę panowanie nad sobą...

— Wówczas staje się niebezpieczny — ciągnął dalej rozgorączkowany. — Mogę zabić dziecko, zgładzić najlepszego przyjaciela, wyrządzić całą rodzinę...

Po chwili oficer rezerwy dobiegł do rzeźbiarza i zaczął go gorąco przeproszać. Jego słowa były tak rozbrajające szczerze i przejmowały taką litością, że w oczach Schwartza ukazały się łzy.

Ta napaść pociągnęła za sobą smutne skutki dla rzeźbiarza. Leży on obecnie w szpitalu. Ma stłuczony bok i nadszarpnięte mięśnie ramion. Grozi mu utrata władzy w rękach, co dla rzeźbiarza jest okrutnym ciosem.

U. M. zaś został oddany pod obserwację lekarzy.

## Rosołowski, zabójca szwagierki został skazany na 3 lata więzienia

Kazimierz Rosołowski przed kilkunastu laty ożenił się z Franciszką Sobolewską.

Po 12 latach pożycie to rozchwiało się. Rosołowski uważał, że do zerwania przyczyniła się szwagierka, Janina Sobolewska.

Między Rosołowskim a Sobolewską wynikały często

spory, które przeradzały się w awantury. Do domu Rosołowskiego w Legjonowie, gdzie prowadził on warsztat szewski, zaczęli przychodzić jacyś mężczyźni, którzy wszczynali celowo sprzeczki.

Rosołowski obawiał się ich. Zamykał się w mieszkaniu, gdzie chronił się pod łóżkiem.

Przypuszczał, że ludzie nasyłają go z Sobolewską.

W końcu czerwca b. r. Rosołowski przyszedł pod dom Sobolewskiej. Po krótkiej rozmowie dobył rewolweru i strzelił do szwagierki 4 razy. Sobolewska padła na ziemię i przed przybyciem pomocy zmarła.

Rosołowski stanął wczoraj przed warszawskim Sądem Okręgowym. Przyznał się do zabójstwa. Jego obrońca, adw. Juliusz Kanarek, powołał szeregi świadków, którzy wydali jak najlepszą opinię osk. Rosołowskiemu. Cóż świadkowie zeznali, że zabita Sobolewska była wyjątkowo przewrotną kobietą. Lubiła najrozmaitsze intrygi. Głośno wydrwiwała Rosołowskiego i opowiadała wszystkim, że jest on „trząśnięty na mózg”. Opowiadania te znajdowały posłuch, bo niektórzy sąsiedzi zaczęli brnąć Rosołowskiego za warjata.

Prokurator w końcowym przemówieniu żądał dla Rosołowskiego 8-miu lat więzienia. Po wywodach adw. Kanarka Sąd skazał Rosołowskiego na 3 lata więzienia z liczeniem dotychczasowego areztu zapobiegawczego.

## GROSZ DZIENNIE KONSERWACJA ZEBOW MYDEŁKIEM CHERYS

## Maniak, tyran, czy warjat?

### O co w Ameryce żądają rozwodu?

Pan Fowlers był kochającym i miłym małżonkiem, patrzącym przez palce na kaprysy żony. Na jednym tylko punkcie był nieugięty. Surowo zabronił spożywać żonie tych wszystkich pokarmów, które mogłyby zepsuć jej smukłą linię. Był bowiem dumny z jej linii i za wszelką cenę chciał, by zachowała ją jak najdłużej. Żona posłusznie stosowała się do jego życzenia i tak minęły w spokoju dwa lata.

Pewnego dnia jednak harmonja małżeńska zepsuła się. Pan Fowlers z przerażeniem stwierdził, że żonie przybyło trzy kilo. Jeszcze tego samego dnia doszło między małżonkami do awantury. Pani Fowlers ze łzami w oczach zaklinała się na wszystkie świętości, że jest niewinna. Mąż jej nie wierzył. Jeszcze baczniej zaczął pilnować, by przestrzegano diety i co kilka tygodni ważył nieszczęśliwą kobietę. Mimo tych wszystkich zabiegów, pani Fowlers coraz bardziej przybierała na wadze.

Czuły małżonek podejrzewał ją, że poza jego plecami spożywa smaczne i tłuste potrawy i staje się łakoma. Nie mógł jej jednak złapać na gorącym uczynku.

Nadomiar złego, żona zaczęła po nocach chrapać. Chrapała tak mocno, że budziła męża ze snu. Początkowo próbował nią potrząsać, by się obudziła. Niewiele to pomagało ponieważ pani Fowlers spała, jak zabita i w najlepsze sobie chrapała.

Wówczas Fowlers wpadł na szczególny pomysł. Nabył straszak. W chwili gdy żona zaczynała chrapać, pociągał za cyngel. Dopiero głośny trzask, wydawany przez straszak, budził żonę. Potem w sypialni zalegał spokój. Pani Fowlers nie chrapała już tej nocy z tej prostej przyczyny, że z obawy przed strzałami nie zasypiała. Ta stała bezsenność wyczerpała ją nerwowo tak, że w ciągu krótkiego czasu niewiasta przeraźliwie schudła. Błagała więc męża, by zaprzestał swych wyczy-

now z straszakiem. Lecz pan Fowlers był nieubłagany.

Zrozpaczona kobieta wniosła więc skargę do sądu, prosząc o rozwód.

W tych dniach sąd w Nowym Jorku rozpoznawał tę swoistą skargę i rozwodu nie udzielił. W motywach wyroku zauważono, że jeśli pan Fowlers jest tak wrażliwy, to powinien przed udaniem się na spoczynek zażyć jakiegoś środka nasennego, a nie przerywać snu żonie.

## Czy można Abisynję zdobyć samolotami?

### Słońce, noc i krzaki — znakomitą obroną

Kto uważnie czyta sprawozdania z frontu, musi dojść do przekonania, że takiego kraju, jak Abisynja, nigdy nie zdobędzie się zapomocą samolotów. Nic tu nie wskorają bohaterские wysiłki lotników włoskich. Ludność cywilna, jak również i czarni żołnierze, nie boją się już samolotów i potrafią się doskonale przed nimi ukryć.

Jest rzeczą mocno wątpliwą, czy oplaca się Włochom wogóle posyłać samoloty do Abisynji. Jedna bowiem silnie eksplodująca bomba, kosztuje więcej, niż cała wieś abisyńska. Wieś naogół składa się z glinianych chałup pokrytych trawą i te zabudowania mogą być bez trudności ponownie odbudowane. Poza tem wojownicy abisyńscy od bywają swe marsze przeważnie nocą i wytopienie ich o tej porze jest prawie niemożliwe, podczas dnia zaś potrafią tak doskonale wykorzystać teren, przez który przechodzą, że ataki samolotowe nie

wyrządzają im większych szkód.

### BLASKI I CIENIE — OŚLONA

Przy ostrem świetle słonecznym, każde wzniesienie terenu rzuca tutaj głęboki cień, który myli lotników. Przy ataku lotniczym Abisyńscy często nie ukrywają się wcale, wchodzą tylko w cień owych wzniesień, a już są doskonale chronieni przed okiem lotników. To wszystko dotyczy frontu północnego.

### DOSKONAŁA OBRONA PRZECIWOLOTNICZA

Na południu, na terenie pustynnym Ogadenu i Danakilu, sytuacja dla lotników jest o wiele lepsza. Lecz i tu, na wielkich obszarach, ciągną się gęste krzewy, które są doskonałym schronieniem dla Abisyńczyków. Z początku wojny czarni żołnierze, jak tylko zauważyli samolot nieprzyjacielski, zaczęli go ostrzeliwać z karabinów. Szybko się przekonali, że kule nie od-

noszą żadnego skutku, a wręcz przeciwnie, zdradzają tylko nieprzyjacielowi ich miejsce ukrycia.

Obecnie więc obrali inną taktykę. Gdy na horyzoncie ukazuje się samolot — Abisyńscy w pośpiechu zaszywają się w krzaki i niczem się nie zdradzają. Nic się w krzakach nie porusza. Nie pada ani jeden strzał. Lotnicy, którzy wyruszyli na wywiad, nie mogą niczego dostrzec, jakby te okolice były całkiem wydłubione. Czasami samoloty muszą krążyć godzinami nad pustynią, nim wykryją choćby jednego człowieka.

Gdy tylko milnie warkot samolotu, z krzaków wynurzają się setki czarnych, którzy ruszają w dalszą drogę.

Z tych oto wszystkich względów, władze abisyńskie nie obawiają się samolotów nieprzyjacielskich i są głęboko przekonane, że przy ich pomocy, Włosi nie zdobędą Abisynji.



W Zborowie (woj. tarnopolskie) poświęcono ostatnio pomnik-kaplicę ku czci żołnierzy poległych w walkach o niepodległość Polski pod Zborowem.